

PROZEKTOR

TYGODNIK SPOŁECZNO-KRYTYCZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok V. Białystok, sobota 27—niedziela 28 lipca 1929 r. **Nr 18.**

Ogłoszenie.

DO WIADOMOŚCI wyjeżdżających na Wystawę Krajową w Poznaniu.

O ile chcesz mieć przyjemną i taną podróż z Białegostoku na Wystawę do Poznania i z powrotem skorzystaj z okazji i jedź komfortowym autobusem, który zaczął kursować z dnia 15 lipca rb.

Zapisy przyjmuje się w drukarni p. Zbara przy ul. Sienkiewicza № 20 w godzinach od 11-12 i od 6-7 pp

Ogłoszenie.

Są śkrzypce do nabycia z nadzwyczaj cennym tonem, mego własnego wykonania. O wartości tonu wydała opinia Komisja Rzecznawców, orzekając, iż skrzypce zasługują na wyróżnienie pod względem: jakości, tonu i cennej wartości.

Adres: **Michał Kuczyński** (wynałazca tonu skrzypiec)
ul. Warszawska Nr. 36.

Bracia Parys. Białystok, ul. Sienkiewicza 28a.
w podwórzu gm. Starostwa. Tel. 5:05.



AKUMULATORY światowej sławy systemu D-ra Pollaka
fir. PETER dla samochodów i radja.

p. p. **SZOFEROM** do wiadomości: zakład obecnie posiada kilka-
naście akumulatorów naładowanych na wymianę, na wypadek
oddania akumulatora do naprawy lub ładowania.

Dział naprawy akumulatorów został rozszerzony i zaopatrzony
we wszelkie wymienne materiały akumulatorowe jak to: skrzynki,
naczynia, płytki, przepony, kwas, korki i etc.

Ładowanie i konserwacja akumulatorów.

Reperacja Dynamo-Starterów, sygnałów i instalacji elektrycz-
nych i samochodowych.

Taniol Solidne i szybkie wykonanie!

Paneuropa, Pakt Kelloga i. wojna chińsko-sowiecka.

Po sensacyjnym wystąpieniu francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda z projektem utworzenia Paneuropy, które wywołało na całym świecie powódź gromkich frazesów o konieczności wzmocnienia pokoju wszechświatowego i wstąpienia na drogę, wiodącą ku zjednoczeniu wyniszczonych wojną światową krajów, prawie nieoczekiwanie na Dalekim Wschodzie zebrały się groźne chmury i uwaga całego świata skierowana została tam, jako na miejsce, skąd mogą buchnąć płomienie ognia, mogącego tym razem ostatecznie zniszczyć całą Europę.

Wypadki na granicy sowiecko-chińskiej interesują nas tak gwałtownie, gdyż wojna chińsko-sowiecka niewątpliwie rozszerzyłaby się na cały szereg innych państw i w tempie bardzo szybkim objęłaby prawie całą Europę.

Telegramy, jakie z wielkim zaciekawieniem czytamy wszyscy, nie wskazują narazie, by wojna istotnie już wybuchła. Nagłówki, drukowane tłustymi czcionkami, są bardziej sensacyjnej wojowniczości, niż treść telegramów. Wojna chińsko-sowiecka na szczęście istnieje tylko w nagłówkach redakcyjnych. Jest to — odsłoniemy trochę tajemnice gabinetów redakcyjnych — środek do podniesienia nakładów pism w czasie najkrytyczniejszym, w czasie ogórkowym.

Sytuacja wszakże nie przestaje być poważną. Oba państwa, wiodące spór, podpisały pakt Kelloga i zobowiązały się zatem wyraźnie do nieuciekania się do wojny. Obecnie nadeszła więc chwila wypróbowania skuteczności tego paktu. Złamanie paktu w niespełna kilka dni po jego wejściu w życie byłoby okropnym ciosem dla idei pokoju wszechświatowego.

Z drugiej strony istnieje przecież instytucja międzynarodowa, która ma stać na straży pokoju światowego. Ta instytucja jest Liga Narodów.

Oczy wszystkich istotnych przyjaciół pokoju kierowane są obecnie nad brzeg zaciśniętego jeziora lemańskiego, skąd może i powinna wyjść akcja, likwidująca pogotowie wojenne po obu stronach granicy sowiecko-chińskiej. Liga Narodów winna interwenjować, jak to już skutecznie uczyniła w kilku innych analogicznych wypadkach. Spór chińsko-sowiecki winien znaleźć rozstrzygnięcie przy zielonym stole dyplomatów.

Jednak Liga Narodów milczy.

Dlaczego?

Przyczynę trafnie wyjaśnia artykuł „Il. Kurjera Codz.“, w którym m. in. czytamy:

„Co robi Liga Narodów? Oto pytanie. Artykuł jedenasty statutu Ligi postanawia wyraźnie, że gdziekolwiek powstanie niebezpieczeństwo wojny i to bez względu na to, czy przeciwnicy są członkami Ligi, Rada Ligi ma obowiązek, na wniosek jednego z swoich członków zastosować wszystkie środki celem skutecznego zapobieżenia wojnie.

Rada Ligi do tej pory milczy, generalny sekretariat nie daje o sobie znaku życia, ponieważ do tej pory żaden z członków Rady nie wystąpił z odpowiednim wnioskiem, jak tego wyraźnie przytoczony artykuł statutu Ligi wymaga.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że wśród członków Ligi nie znalazł się do tej pory ani jeden, któryby z takim wnioskiem wystąpił. Widocznie kasa chińsko-bolszewicka jest tak gorąca, że nikt nie chce do niej ręki wkładać. A tymczasem prestige Ligi i jej Rady kurczy się szybko.

W gruncie rzeczy jednak rzecz wcale nie jest dziwną. Wstąpienie antybolszewickie Czeng-Kaj-Czeka jest na rękę przede wszystkim Anglii, która jeżeli nie cały kraj chiński, to odłamany jego prawy koniec potrafiła teraz w odwet obrócić przeciw Moskwie. Japonia ma także wszystkie racje, aby czekać cierpliwie, co z tego wyniknie. Wojna chińsko-sowiecka jest bowiem dla niej doskonałą sposobnością do ostatecznego zabrania południowej, a w danym razie także środkowej Mandżurji. Tokio nie ma więc powodu płoszyć przedwcześnie tego ptaszka, który — być może — niesie w dzióbku piękną prowincję dla Mikado... Waszyngton nie należy do Ligi, nie może więc formalnie stawiać żadnych wniosków.

Największy zaś hak, którego wszyscy unikają, jest ten, że przede wszystkim rząd sowiecki nie należy do Ligi i może w

danym razie na wszelką interwencję jej Rady odpowiedzieć bardzo nieprzyjemnie. Nic dziwnego, że reżyserowie w Radzie Ligi unikają tej przykrości. Briand zaczął tam coś robić, ale zaczął od konferencji z ambasadorem chińskim w Paryżu i z takimże samym dygnitarzem sowieckim panem Dowgalewskim. Widać z tego, że Briand także woli wejść na drogę bezpośrednich rokowań niż ryzykować bezskuteczne uruchomienie aparatu Ligi.

Tak więc powstaje sytuacja tragikomiczna. Istnieje od lat dziesięciu międzynarodowa straż pożarna, powołana do gaszenia pożaru wojennego, gdziekolwiek on wybuchnie. Ale nie ma kto zaalarmować tej straży. Jedni bowiem wola, aby się trochę popaliło. Drugi zaś boją się, że zaalarmowana straż pożarna, skompromituje się swoją bezsilnością...

Jedynym skutecznym medjatorem mogłyby być Stany Zjednoczone. Ale te nie uznały dotąd „de jure“ rządu bolszewickiego, więc jakże pertraktować z kims, czyjego istnienia się nie uznaje formalnie Moskwa może odpowiedzieć uprzejmie, że chętnie z Waszyngtonem porozmawia, ale nie pokatnie, lecz z zachowaniem wszystkich form stosunków międzynarodowych, więc przez swego posła w Waszyngtonie. A na to właśnie kierujące sfery waszyngtońskie nie są jeszcze przygotowane.

W ten sposób świat brnie znowu ku nowej zawierusze zupełnie tak samo skrepowany różnemi względami jak to było piętnaście lat temu, kiedy Austria wysłała swoje ultimatum do Serbji.

I mówić tu o postępie!...

Obecna sytuacja zatem jest bardziej skomplikowana wskutek tego, że Sowiety nie należą do Ligi Narodów i pod płaszczykiem pięknych frazesów pokojowych ukrywają stale pogotowie wojenne dla celów Kominternu.

Dni najbliższe przyniosą nam rozwiązanie kwestji, dręczącej cały świat: „Pokój czy wojna?“

Pokoje załatwienie konfliktu, które mimo wszystko zdaje się być pewne, niewątpliwie poważnie przyczyni się do wzmocnienia idei pokoju wszechświatowego i do ustalenia zasady, że wszystkie konflikty mogą być załatwiane tylko na drodze rokowań.

Prawdziwą jednak gwarancją pokoju będzie powszechne rozbrojenie i przekreślenie starej zasady „Si vis pacem, para bellum“. Kwestja rozbrojenia, walkowana od wielu lat w Lidze Narodów, winna mimo piętujących się trudności ostatecznie zostać rozstrzygnięta.

Kiedy wszystkie państwa w drodze porozumienia międzynarodowego przyjmą jako zasadę naczelną: „Si vis pacem, para pacem“, wówczas nic pokoju wszechświatowego zakłócić nie będzie mogło.

lks.

PRAWO JAPONJI do WSCHODNIO-CHIŃSKIEJ KOLEI ŻELAZNEJ.

Pismo rosyjskie „Za Swobodu“ podaje ciekawe informacje o prawach japońskich do kolei Wschodnio-Chińskiej.

W 1916 roku, gdy Japonja dostawiła dla armji rosyjskiej wojennych zapasów, na sumę powyżej 400 milj. złotych rubli, z inicjatywy posła japońskiego w Petersburgu Motono, między nim i ministrem spraw zagranicznych S. D. Sazonowem rozpoczęły się rozmowy na temat udzielenia pewnych przywilejów dla Japonji na Kolei Wschodnio-Chińskiej. Rezultaty tych rozmów podlegały dyskusji Rady Ministrów. Dużo później rozpoczęła się ożywiona wymiana zdań na ten temat między japońskim ministrem spraw zagranicznych baronem Ishi i carskim posłem A. D. Krupieńskim.

W rezultacie rząd cesarski rosyjski na mocy umowy tajnej zobowiązał się po skończeniu wojny światowej za usługi japońskie w czasie wojny, ustąpić Japonji 100 wiorst kolei Wschodnio-Chińskiej od stacji Czun-Czun do stacji Ladaszou.

Jak wiadomo Wschodnio-Chińska kolej żelazna ciągnie się między stacjami Mandsurja i Pogranicznaja. Mniej więcej porożku między tymi stacjami znajduje się węzłowa stacja Charbin. W rękach Rosji była linja od Charbinu do Czun-Czun. Układy o oddaniu kolei miały być zakończone po wojnie. Układy te nie zostały ukończone, ale Japonja o swych prawach nie zapomni i w każdej chwili może przypomnieć zarówno Sowiетom, jak Chinom.

Za czerwonym kordonem. Jak w Rosji „robi się” nastroje wojenne?

Mobilizacja komsomolu pod hasłem: „Nieprzyjaciół przekroczył granicę”.

W czasach ostatnich poczyniono w Rosji daleki szereg zarządzeń natury wojennej. Zaliczyć należy do nich przede wszystkim organizowanie przysposobienia wojskowego młodzieży, która prócz swych związków politycznych posiada obecnie w Rosji również własne oddziały wojskowe, tworzące t. zw. „dywizję komsomolską”.

W tych dniach przeprowadzona została w Moskwie próba mobilizacji „dywizji moskiewskiej młodzieży komunistycznej”. Gazeta „Komsomolskaja Prawda” w sposób niezmiernie charakterystyczny opisuje tę imprezę, która odbyła się pod hasłem: „nieprzyjaciół przekroczył granicę Z.S.S.R.”.

— „Późno wieczorem, — pisze „Komsomolskaja Prawda”, — przez opustoszałe ulice Sokolnik mknęli rowerzyści. Przed bramami domów zatrzymywali się, wywołując zamieszkałych w nich komsomolców „Wojna”, — komunikowali im, **generał Dzan-Su-Eljan rozstrzelał bez sądu 38 obywateli sowieckich. Armia generała przekroczyła granicę sowiecką**...”

Wojna wybuchła — wieść ta rozniosła się lotem błyskawicy od jednego komsomolca do drugiego...

Rozkaz formowania „dywizji komsomolu moskiewskiego: **„Stawić się w mundurze przysposobienia o godzinie 6-ej rano.** Wziąć z sobą zaświadczenie przynależności do organizacji młodzieży komunistycznej i jednego rubla w gotówce. Dłomownikom i towarzyszą o mobilizacji wspominać nie wolno”.

Dalej opisuje „Komsomolskaja Prawda” zbiórke komsomolców nazajutrz rano.

Komsomolcy otrzymują karabiny. Przed wyruszeniem w drogę, komsomolcom zaleca się napisać listy do rodziny. Uzbrojeni już członkowie przysposobienia wojskowego **nie wiedzą jeszcze, że chodzi tylko o mobilizację próbną**, że wojny niema. Wszyscy są przekonani, że biorą oto udział w prawdziwej mobilizacji.

Rozlega się komenda: „Równaj się”. W szeregach milnie szeptanie o wojnie...

Niezmiernie charakterystyczne są listy, które młodzi komuniści pisali do swych najbliższych przed wyjazdem „na wojnę” z Chinami. „Komsomolskaja Prawda” niektóre z nich cytuje:

„Pojechałem bić się na froncie chińskim. Nie niepokojcie się o mnie. Śmierć? Jestem przygotowany i nie boję się jej” — pisze komsomolec Jewsjukow.

Terminator, zatrudniony w pewnym przedsiębiorstwie technicznym, z trudnością skreślił następujące słowa pożegnania do swych kolegów: „Robotnikom biura precyzji maszyn od ucznia Solochina. Towarzysze robotnicy. Przesyłam serdeczne pozdrowienia i donoszę, że jadę na wojnę. Nic sobie z tego nie róbcie, że nie zakończył nauki, muszę jednak spełnić swój obowiązek. Proszę Was, towarzysze-robotnicy, powiadomcie o tem moją rodzinę. Do widzenia”...

„Moja kochani, — pisze do domu komsomolec Korago, — jestem dumny, że wolno mi stanąć na straży granic zdobytych krwią obywateli sowieckich. Dziś jako czerwono-gwardziści jadę odeprzeć atak burżuazji. Bądźcie szczęśliwi. Czekajcie i wiercie, że wrócimy jako zwycięzcy. A ty, Tasiu, zawsze bądź gotowa zastąpić brata”.

Krótko i zwięźle pisze do swego ojca komsomolec Aleksandrow: „Wszystkiego najlepszego, Tatusiu. Jadę bić się, jadę bronić rewolucji. **Przebiję na śmierć brzuch kapitalisty i wrócę, by odbudowywać socjalizm**”.

... Dywizja komsomolców zbliża się do centrum Moskwy. Następuje spotkanie z oddziałami armii czerwonej, obozującymi na kresach miasta. Zwołano więc pod gołym niebem. Znów padają słowa: wojna, zwycięstwo... Naraz gruchnęła wieść nieoczekiwana: „Niema wojny, — to tylko próbna mobilizacja”...

Komsomolcy i czerwogwardziści korzystają jednak z okazji i urządzają na miejscu zawody strzeleckie, strzelając do tekturowych figur, przedstawiających „burżujów” i „kapitalistów”.

Wszystko to działo się w państwie, obłudnie głoszącem pokój i rzekomo potępiającem wojnę.

Sensacje, aktualnostki, „kwiatuszki z osłej łaki” i ciekawostki.

CZARNE USTA, CZERWONE BRWI.

Jakie skutki pociąga za sobą naśladowanie owczym pędem fantastycznych często wybryków mody, dowodzi poniższy fakt, który się zdarzył w jednej z miejscowości G. Śląska. Panna J. G., spiesząc się wieczorem do kina, zapomniała uróżować w domu ust karminem i naczernić brwi.

Korzystając więc z ciemności, panujących w kinie podczas wyświetlania obrazu, wyjęła z torebki przedko czarną szminkę do brwi i przez pomyłkę uczerniła nią wargi, karminem zaś uróżowała sobie brwi. Gdy w czasie przerwy zapalono światła i ujrano ową „tatuowaną indjanke”, nie tylko, że nikt nie wysmiał jej, ale przeciwnie każda panna sądziła, iż jest to pewno nowa moda, postanowiła więc to samo zrobić. Gdy zaczęto wyświetlać następny obraz, korzystając z ciemności, wszystkie panny pościerały karmin z ust i szybko zaczęły czernić swe wargi, a brwi różować karminem, tak że wyglądały, niczem... kameleony. Po przedstawieniu, gdy wyszły na jasno oświetloną ulicę, uciecha gawiedzi ulicznej, podziwiającej nowoczesne murzynki, nie знаła granic. Tak oto w praktyce wygląda czasem bezmyślne hołdowanie wybrykom mody.

TO SIĘ NAZYWA WZOROWY MĄŻ!

Prof. Charles C. Peters, z wydziału socjologii w kolegium Pennsylvania State, powiada, że wzorowy mąż powinien:

Umieć zarobić dosyć pieniędzy na utrzymanie rodziny.

Umieć zreperować kurki do wody i płoty.

Umieć zreperować i wyprasować własne ubranie i ubranie rodziny.

Umieć prowadzić konto czekowe i pilnować, by wszystkie rachunki były na czas zapłacone.

Umieć obchodzić się z dziećmi.

Potrafić utrzymać spokój i harmonię w domu.

PRZYSZŁY PAŁAC LIGI NARODÓW.

Pałac Ligi Narodów ma być świadectwem architektury nowoczesnej. Genewa oddała pod budowę pałacu wspaniały park L'Ariana ofiarowany magistratowi w dowód miłości i przywiązania do Genewy przez Gustawa Revilliod de la Rive.

Rozległość parku wynosi 350.000 mtr. kwadratowych, a jego lekko ku jezioru opadające zbocze łączy się z terenem Międzynarodowego Biura Pracy, więc o lepszym położeniu trudnoby marzyć.

Budynek środkowy, długości mniej więcej 75 mtr., będzie górował dzięki nierówności terenu nad łączącą się z nim z lewej strony biblioteką, a z prawej sekretariatem Ligi. Okrągła sala posiedzeń, której promień wynosiłby 45 metrów, przekroczyłaby rozmiarami salę opery paryskiej (31 metr.) a nawet kopułę św. Piotra w Rzymie (42 mtr.).

Delegaci, członkowie sekretariatu, dziennikarze i publiczność miałaby oddzielne wejście, a galerie pierwszego piętra zarezerwowano dla przedstawicieli prasy. Sale poszczególnych komisji mieściłyby się częściowo w budynku centralnym, częściowo w budynku centralnym, częściowo sekretariatu, do którego należałaby też sala Rady Ligi.

Budynek środkowy ma poprzedzać dziedziniec długości 135 metrów i szerokości 85 mtr.

CIEŃE PROHIBICJI W AMERYCE.

Delegaci zebrani na 27-ej dorocznej konwencji Amerykańskiego Stowarzyszenia Automobilistów w Bufalla, zgromili obecne metody forsowania prohibicji, które przyczyniają się do uśmiercania osób całkiem niewinnych.

Prezes organizacji Thomas p. Henry z Detroit poruszył tę sprawę na pierwszej sesji, przemawiając do 300 delegatów reprezentujących 1,001 klubów w każdym zakątku kraju. Krytykował **agentów prohibicyjnych, którzy bez przyczyny zabijają automobilistów**. „Forsowanie jakiegokolwiek ustawy nie usprawiedliwia mordowania lub kalectwa ludzi”.

Komitet przygotowuje rezolucję w mniej więcej tym samym sensie i przypuszczają ogólnie, że zostanie ona przyjęta znaczną większością głosów.

Śpiewający smok.

Wagner reklamuje radjotechnikę.

Śpiewający smok w „Zygfrydzie” Wagnera zawsze przypisywał reżyserję o nielada kłopot; głos jego bowiem nigdy nie pochodził z jedyne go właściwego miejsca, którem była paszcza smoka, lecz płynął z za kulis, gdzie się ukrywał operowy śpiewak. Otóż przed kilku tygodniami publiczność, zebrana na widowni Opery Budapeszteńskiej, była zaskoczona niezwykle potężnym i pięknym śpiewem, rozbrzmiewającym z paszczy smoka. Gdy przebrzmiały ostatnie nuty tego śpiewu — na sali zerwała się burza oklasków. Tak uczczono naprawdę nie tylko śpiewaka, ile radjotechnikę, zastosowaną do współczesnej opery, pomysły bowiem reżyser umieścił w paszczy smoka głośnik, połączony ze wzmacniaczem. W ten sposób śpiewak mógł śpiewać tym razem do mikrofonu, połączonego ze smoczą krtanią nie tylko za kulisami Budapeszteńskiej Opery, lecz — gdyby o to chodziło — o kilkaset kilometrów od Budapesztu.

„Nasi w stolicy”.

Tragikomiczna przygoda właściciela jednego z naszych kinoteatrów.

Donosi o tem „Nasz Przegląd”.

„Nasz Przegląd” z dnia 22 bm. przynosi pod tytułem „Nawet za krótką pamięć, siedzi się w komisariacie” ciekawą historyjkę, żywo przypominającą nieśmiertelne opowiadki Lejkina „Nasi zagranicą”.

Notatkę „Naszego Przeglądu” przytaczamy w całości, opuuszczając jedynie nazwisko bohatera przygody:

„Właściciel kino-teatru w Białymstoku, p. X. przyjechał do Warszawy celem zaangażowania artystki kabaretowej.

P. X. słyszał o tem, że „gilda aktorska” znajduje się w cukierni Loursa. Wraz więc ze swoim przyjacielem Dawidem Lebenbaumem (Karmelicka 21) zajął stolik, szukając wzrokiem pięknej divy kabaretowej.

Niestety... poszukiwania speliły na niczem.

P. X. nie dawał tak prędko za wygrane i dowiedział się, że przy ul. Królewskiej 29 miała zamieszkiwać artystka kabaretowa, Wanda Miklaszewska.

Godzina była już późna, gdy p. X. postanowił iść do mieszkania artystki.

Po drodze jednak zapomniał jej nazwiska. Pamiętał tylko imię: „Wanda”.

O godz. 2-ej po północy dwaj przyjaciele zadzwonili na dozorcę.

— Gdzie mieszka p. Wanda? — zapytał p. X.

— Aha, Wanda, wiem — drugie piętro na lewo!

P. X. w jednej chwili stał przed drzwiami.

— Kto tam? — pyta jakiś męski głos z wnętrza.

— Czy tu mieszka p. Wanda?

— Tak, ale kto puka?

— Znajomy.

P. Józef Węgliński, gdyż on to wydawał tajemnicze dzwinki z mieszkania był nieco zgorszony wizytą mężczyzny u swojej szwagierki Wandy Braciszewskiej. Zaś ta, wobec tego, że ją dwa lata temu także w nocy okradli, wybiegła na balkon, wzywając pomocy.

Zrobił się nlebywały zgłęb i gwałt. Dozorca wziął za kolarz obu „bandytów”, którzy po spędzonej w komisariacie nocy, wytłómaczyli przyczynę nieporozumienia.

Białystok w nocy.

(Obserwacja marzyciela).

Słyszysz, jak miasto oddycha!
Potężnymi swemi płucami?...
Spójrz... Szczęścia melodia cicha
Unosi się ponad nami.

Białystok bawi się.

Spójrz na tę radość wokół,
Co bije akordem w lazury!
Jak tu rozkosznie, wesolo...
Kłosek życia opadł ponury —
A szczęście wrze.

Słyszysz... Białystok oddycha
Skwarnem powietrzem lipcowym...
Ekstazy czerpie z kielicha
I duma, w świetle różowym...
Życ mu się chce.

W „Luxie” orkiestra rozlewa
Cudne, pieszczące półtony...
Sen szczęścia mile powiewa —
Nastroj, jak z bajki wyśniony...
Rozkosz — to czar!

Białystok w światłach, mdłych tonie,
Ulicą ludności fala
Płyń... Latarni sznur plonie...
Śmiechy ponętne z oddala...
Z tyl bije war...

Leonidas Osiatyński.

Gród nad Białą w lipcu.

(Trochę leniwych rozmyślań).

Po dość chłodnej pierwszej połowie lipca, w drugiej połowie tego miesiąca, mamy ciepłe dni — może, nawet nazbyt gorące!

Panujące gorąco, mocno daje się odczuć płci brzydkiej — mężczyznom, zmuszonym ubierać się w wełniane kostjomy, lub też w obcisłe mundury urzędowe, mniej natomiast dokucza kobietom, które noszą lekkie suknie. I tak pleć brzydka zmuszona jest, dzięki modzie, chować szczerze swe męskie wdzięki — pleć piękna moda uwalnia od tego. Dziwne czasy!

Wogóle kobiety mają szczęście. Oto, jak twierdzą astrologi, kobiety urodzone w lipcu, posiadają wiele uczucia, są dobre, delikatne i szybkie w działaniu. Przeważnie powodzi im się dobrze, tak, że wkrótce dochodzą do dużego majątku. Zamężne są dobrimi żonami i odanymi dzieciom matkami... A więc wśród białostoczank, urodzonych kiedyś w lipcu, niema zapewne obecnie starych panien — bo z tylu zaletami wstytkie dawno już zapewne wyszły zamaż.

Mniej szczęśliwi są za to ludzie biedni. Do tych zaliczani są pracownicy umysłowi jak i robotnicy, którzy, w czasie urlopów, w lipcu, zmuszeni są nolens volens (z braku środków), spędzać czas urlopowy w parku miejskim, lub w lesie Zwierzynieckim. Na wyjazd z Białegostoku do jakiegoś uzdrowiska, zwykli ci śmiertelnicy pozwolić sobie nie mogą.

Za to opustoszał Białystok w lipcu, z różnych „grubych ryb”, to też swobodniej kursują w mieście auto-dorożki, mniejszy tłok na chodnikach, puste są magazyny i dość puste kasy naszych teatrów.

Nie wykazuje zupełnie ożywienia, pomimo skwaru letniego, park t. z. „Rozkosz”, oczekując widocznie na powrót różnych ojców i kapitalistów naszego Grodu, którzy byli przyoblecali urządzić tam „Luna Park”.

Za to w letniskach podmiejskich i zamiejskich jak: w Zwierzynku, Supraślu, Ignatkach, Horodnianach, Dobrzyniewie i t. p. jest gwaro i rojno, od letników — szczególnie w dnię świąteczne.

W pawilonie Parku Miejskiego, w „Ritzu”, „Gastronomji”, „Luxie” i innych restauracjach i cukierniach, gdzie koncertują

światne zespoły muzyczne, jakkolwiek z powodu lata napływ gości mniejszy, to jednak spragnieni chłodnych napojów, a nieraz dla odmiany „gorących”, odwiedzają chętnie te rezydencje ku zadowoleniu obojga.

Jedynie zupełnie bezczynną w lipcu jest biblioteka i czytelnia miejska, zupełnie zastygły „fale” czarnej naszej rzeki, a mniejszą energią ścigają podatki miejscy sekwestratorzy i trochę urlopowy jest ruch w urzędach...

h.

Feljeton.

Wice-prezydent naszego miasta. (Sylwetka).

Urząd wice-prezydenta naszego miasta jest feralny

Pierwszym wice-prezydentem miasta Białegostoku był człowiek bardzo pocziwy, dobry (zwłaszcza dla kobiet), lecz bezgranicznie leniwy.

Siedział w swoim gabinecie, drapał się w głowę, zlekka flitował od czasu do czasu z podległymi urzędnikami i niepodległymi interesentkami.

Naogół był to sympatyczny człowiek ten kochany nasz wice-nic.

Drugim wice-prezydentem był również człowiek bardzo pocziwy, może nawet zbyt pocziwy. Nigdy urzędnika nie wezwał do siebie, lecz zawsze biegał do potrzebnych mu urzędników. Z wielkim szacunkiem odnosił się do woźnych. Kiedy był radnym, wydział tylko krzywdy, czynione tym, których przedstawicielem był; kiedy jednak wszedł do Magistratu uważał ku swemu przerażeniu, że gospodarka miejska obejmuje cały szereg innych rzeczy, że nie wystarczy tylko uskarżać się, lecz trzeba i pracować.

I tu drugi wice-prezydent ugiął się pod ogromem... papierków do podpisywania.

Ogrom tej pracy nadwątlił jego zdrowie. Wyjechał tedy na dłuższą kurację zagranicę, a stolec jego w Magistracie został osierocony.

Pocziwy był ten nasz wice-nic w drugim wydaniu.

Miasto wybrało tedy trzeciego wice-prezydenta. Szukano rodowitych białostoczian, lecz nie znaleziono. Niema widocznie w Białymstoku wrodzonych, wykwalifikowanych wice-prezydentów.

Zwrócono tedy tęskne spojrzenia w stronę tej dzielnicy, którą dostarcza nam specjalistów z każdej dziedziny. Tej dzielnicy, gdzie wprawdzie jest zbyt wiele doktorów, lecz gdzie ludzie nie mieli zakazu nauki i mogli nieskrępowanie wiedzę zdobywać.

Znaleziono tedy wice-prezydenta, który miał wiele zalet: jest zarówno Polakiem jak i Żydem (tym ostatnim od pewnego czasu), ma wyższe wykształcenie, figurą swoją wzbudza u interesantów poszanowanie dla władzy i wogóle, wogóle.

Lecz urząd wice-prezydenta miasta w Białymstoku jest feralny.

Nowy wice-prezydent wziął się energicznie do pracy, tak energicznie, że zabrakło mu aż czasu do jej wykonywania. Musiał nieborak zresztą zajmować się i swoją pracą zawodową, boć przecież zawodu „wice-prezydenta” jeszcze niema w Polsce. Rozpoczęła się szalona walka wice-prezydenta z wciąż wymykającym mu się czasem: Pół godzinki w Magistracie, później szybko do Sądu, stamtąd z powrotem do biura, następnie do innego Sądu i tak w kółko.

Co było, kiedy wice-prezydenta nie było w Magistracie — N i c.

Kto zastępował wice-prezydenta? Podobno sam prezydent. Boć, jeśli wice-prezydent może zastępować prezydenta, to dla czego prezydent nie może zastępować wice-prezydenta.

Zresztą na posiedzenia Rady Miejskiej wice-prezydent przychodził punktualnie. Wychodził zaś tylko w chwilach, kiedy obsadzano drażliwe kwestje. W takich wypadkach oczywiście lepiej nie głosować i nie przyczyniać się do zaogniania stosunków.

Wice-prezydent stale krążył pomiędzy Magistratem a Sądem, pomiędzy jedną drażliwą kwestją w Radzie, a drugą.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że urząd wice-prezydenta w Białymstoku jest feralny.

Podwinęła się tedy wice-prezydentowi noga i uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi. Z połamaną nogą przeleżał przeszło dwa miesiące.

Fotel jego w Magistracie zajął na ten czas wice-wice-prezydent.

Feralny zaiste jest urząd wice-prezydenta naszego wojewódzkiego grodu.

Fantomas.

Na arenie życia białostockiego.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU LEKARZY.

W dniu 9 sierpnia r. b. o godz. 8 wiecz. odbędzie się Walne Zebranie członków białostockiego oddziału Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Na zebraniu tem Zarząd złoży sprawozdanie w sprawie ostatniego zatargu z Kasą Chorych. Ponadto omówiona zostanie sprawa mającego się odbyć w dniu 18 sierpnia zebrania dyskusyjnego z zarządem Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej. Wreszcie uzupełniony zostanie skład zarządu Związku.

Zebranie informacyjno-dyskusyjne lekarzy.

W dniu 18 sierpnia r. b. o godz. 4 po poł. odbędzie się w sali Rady Miejskiej zebranie informacyjno-dyskusyjne zarządu Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej z miejscowymi lekarzami-członkami tej Izby. Omówione zostaną sprawy pierwszorzędnej wagi, m. in. obsady stanowisk lekarzy szpitalnych, sprawy podziału obrotowego od lekarzy, kwestja zwolnienia lekarzy od placenia składek do kasy pogrzebowej i szereg innych.

Właściwość ministerstw w sprawach Inwalidów wojennych.

Ważną jest dla inwalidów wojennych rzeczą wiedzieć, do której z władz naczelnych mają się udawać w swych sprawach inwalidzkich.

W tej sprawie ukazało się w nr. 52 Dziennika Ustaw R.P. z r. 1929 rozporządzenie „o podziale zakresu działania Ministrów przy wykonywaniu ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin, oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych lub zaginionych bez własnej winy, których śmierć względnie zaginięcie powstaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową.

W myśl tego rozporządzenia należy do Ministra Spraw Wojsk. wyznaczenie Komisji wojskowo-lekarskich oraz uznawanie za zaginionych. Do Ministra Skarbu należy: przyznawanie, wymierzanie i wypłata zaopatrzenia pieniężnego i innych świadczeń pieniężnych (np. dodatku na pielęgnację) zapomóg itd., nadawanie koncesji monopolowych, wypłata diet i kosztów podróży. Do Ministra Pracy i Opieki Społecznej wreszcie należy rejestracja inwalidów, opieka nad pozbawionymi opieki, niezdolnymi do zarobkowania, tworzenie zakładów opieki, dostarczanie protez itp., szkolenie inwalidów, sprawy związane z kapitalizacją rent inwalidów wojennych itp.

Piorun w radio p. Parysa.

W nocy, z dnia 23 na 24 lipca, w czasie burzy, piorun uderzył w antenę radiową p. Parysa, zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 28.

Nieproszony gość ten po antenie przebiegł przez pokój i wpadł do uziemienia, nie wyrządzając żadnej szkody.

UCHYLENIE DONIOSŁEGO ROZPORZĄDZENIA.

Jak się dowiadujemy, Min. Skarbu uchyliło rozporządzenie, obowiązujące od lipca 1927 roku, w myśl postanowień którego w razie prawomocnych wyroków sądowych, uchylających orzeczenia karne władz skarbowych, wydane na podstawie art. 98 ustawy o podatku przemysłowym za posiadanie niewłaściwego świadectwa przemysłowego, władze skarbowe winny umarzać kary a ścigać jedynie dopłaty do niewłaściwych świadectw przemysłowych.

Ponieważ wyjaśnienie to stało w sprzeczności z wyrokami Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego

przeło Min. Skarbu wydało obecnie okólnik, uchylający powyższe wyjaśnienie i zarządziło, aby w wymienionych wyżej wypadkach petentom **umarzane były nie tylko kary, ale i należności za świadectwa przemysłowe.** Ma to oczywiście zastosowanie do okresu, objętego wyrokiem sądowym.

O konduktorach autobusowych.

„Dziennik Białostocki” podał do wiadomości publicznej nazwisko jednego z konduktorów autobusowych, który znalezioną w aucie portmonetkę z pieniędzmi, odniósł swej władzy i w ten sposób właściciel zguby odzyskał swą własność.

Szlachetny ten czyn konduktora powinien być wzorem dla innych.

O zgola odmiennym fakcie powiadomiono naszą Redakcję: w jednym z autobusów, jadących z dzieckiem p. A. upadła z siedzenia (wskutek wstrząsu) na podłogę i straciła na chwilę przytomność.

Pomimo iż widział to konduktor danego auta, nie pomógł on pasażerce podnieść się i nie zaalarmował szofera, by autobus zatrzymał. Biedna kobieta z trudem wstała i z powrotem zajęła miejsce na siedzeniu.

Takie zachowanie się konduktora zasługuje na bezwzględne potępienie. Możeby dyrekcja autobusów pouczyła konduktorów, jak mają się zachowywać wobec publiczności.

Obniżenie wkładek do Funduszu Bezrobocia.

Z dniem 1 lipca br. weszło w życie Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej, obniżające o 10 proc. wysokość wkładek do Funduszu Bezrobocia, a podwyższające o 10 proc. normy zasiłków ustanowionych w art. 11 (Ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia).

Obniżenie to, będące skutkiem starań i memorjałów Centralnego Zw. Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, wniesionych do Rządu, a popierane przez wszystkie Zw. Zawodowe, stanowi pierwszy krok na polu obniżenia ciężarów społecznych, jakie przemysł, silnie odczuwający brak kapitałów obrotowych, ponosi na rzecz Funduszu Bezrobocia, posiadającego duże rezerwy.

Dalszym etapem winno być zmniejszenie wkładek do Funduszu Bezrobocia Pracowników Umysłowych, o co już zostały wszczęte odpowiednie starania.

Z Sądu.

Dnia 22 lipca rb., w Sadzie Cywilnym Odwoławczym, rozpatrywaną była sprawa z powództwa byłego urzędnika Sejmiku Powiatowego p. Stanisława Hupricha, przeciwko temuż Sejmikowi, o odszkodowanie w kwocie złotych 846.

Powództwo popierał adwokat p. M. Olszewski, z ramienia Sejmiku występował, w zastępstwie adwokata p. Leonarda Cellarsa, adwokat p. Zygmunt Rakowski.

Sąd, po krótkich replikach stron, na wniosek przedstawiciela powództwa, postanowił sprawę odroczyć, celem przesłuchania, w charakterze świadka, urzędnika Powiatowego Związku Komunalnego p. Stanisława Rynkiewicza.

Celowe zarządzenie Min. Skarbu o wypłacaniu sum ubezpieczeniowych.

Ministerstwo Skarbu wydało w ostatnich dniach okólnik do Izb Skarbowych i Towarzystw Ubezpieczeń na życie, zawierający zezwolenie na niezwłoczną wypłatę przez zakłady ubezpieczeń 75 proc. sumy ubezpieczenia, płatnej wskutek śmierci spadkobiercy, jeszcze przed wymiarem podatku spadkowego z zastrzeżeniem, że kwota ta nie może przekraczać 20.000 zł.

Okólnik ten usuwa wielką krzywdę, jaka się działa rodzinom pozostałym po śmierci ubezpieczonych, ponieważ dotychczas wypłata sum ubezpieczeń była uzależniona od ukończenia postępowania spadkowego i uiszczenia podatku.

Zarządzenie to przyczyni się do szybszego rozwoju ubezpieczeń na życie.

CZYSZCIEŁ MIASTA PRZY PRACY.

W związku zapewne z panującym gorącym i wypadkami pokasania ludzi w innych miastach przez zwierzęta chore na wodowstręt, w Białymstoku, od kilku dni, w godzinach rannych, czyszciciel miasta wylapuje bezdomne psy i koty.

Banknoty dolarowe są nadal ważne.

W związku ze zmianą banknotów dolarowych wiele osób interesuje, się kwestią, jak długo amerykańskie banknoty poprzednich emisji będą ważne i kiedy nastąpi wymiana starych banknotów na nowe.

Otóż dla informacji podajemy, iż **dawne banknoty dolarowe nie tracą prawa obiegu aż do czasu zużycia.** Rząd amerykański żadnego terminu wygaśnięcia wartości dawnych dolarów dotychczas nie określił.

Najlepszym dowodem, iż dawne banknoty dolarowe są narówni postanowione z nowymi, jest fakt, iż jeszcze parę miesięcy temu **Bank Polski otrzymał przesyłkę pieniędzy od rządu amerykańskiego w dawnych banknotach dolarowych.**

Propozycja zmiany banknotów dolarowych z większych na mniejsze (co do rozmiaru), wyszła od obecnego doradcy finansowego Rządu polskiego p. Dewey, gdy jeszcze w latach 1924—1927 sprawował urząd vice-ministra finansów Stanów Zjednoczonych. Zmiana banknotów w myśl projektu p. Dewey, miała na celu ujednolicienie jakości materiału wyglądu zewnętrznego i zmniejszonych rozmiarów banknotów dolarowych.

Wpłynie ona na przedłużenie okresu obiegu banknotu dolarowego z 4-ech do 8 lat, a zarazem będzie oszczędnością na papierze.

Stosując przy drukowaniu banknotów dolarowych najnowsze udoskonalenia techniczne, usunięto też możliwość fałszerstw.

Przeciwko wyjazdom zagranicę.

Kanikuła w całej pełni, kto żyw opuszcza mury miasta, aby zaczerpnąć powietrza wśród gór, wykapać się w morzu lub wygrzać na złotym piasku nadmorskim itp. Obecnie ruch „emigracyjny” wzrasta z dnia na dzień. Przekry jednak objaw zaobserwowaliśmy tego lata, a mianowicie: liczne, bardzo liczne wyjazdy granicę. W dzisiejszych ciężkich warunkach ekonomicznych ten masowy odpływ ludności poza granicę Polski jest niezmiernie szkodliwy dla życia gospodarczego kraju. Setki tysięcy, miliony złotych wywozimy bezprodukcyjnie, wzbogacając obce „bady” i „kurorty”. Piękno naszych Tatr, rozległe pola mazowieckie, urok i czar Bałtyku, wzgardzone są przez ludzi nierozumnych lub złej woli.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej, która podjęła energiczną walkę ze szkodnictwem gospodarczym, zwraca się z apelem do całego społeczeństwa, aby dla dobra kraju zaniechać tymczasem wyjazdów zagranicę, a pieniądze „urlopowe”, które pozostaną u nas, przyczynią się niewątpliwie do poprawy ogólnego dobrobytu społeczeństwa.

WIELKI WIECZÓR ARTYSTYCZNY ABRAHAMA WOLFSZTATA.

Dziś, w sobotę dnia 27 b. m. odbędzie się w teatrze „Palace” wielki wieczór artystyczny Abrahama Wolfsztata, który został uznany jako wielki mistrz słowa żydowskiego.

Cała prasa w Polsce pisze o nim, że występy jego cieszyły się ogromnym powodzeniem. Wieczór ten zapowiada się bardzo ciekawie.

ARTYŚCI W BIAŁYMSTOKU.

Mieszkańcy Białegostoku: artysta operowy p. Raczkowski i artysta malarz p. Sadowski, korzystając zapewne z ferji letnisk, odwiedzili nasze miasto.

Z ŻYCIA SPORTOWEGO.

Dotychczasowy sekretarz i członek zarządu podokręgu białostockiego piłki nożnej p. Sprung podał się do dymisji. Przyczyna narażenie nie jest wiadoma.

Dziś, w sobotę dnia 27 lipca r. b.

W TEATRZE „PALACE”

Wielki wieczór artystyczny

(Chasydekich biblijnych i innych motywów)

wykonany przez znanego artystę-recytatora

Abrahama Wolfsztata

uznany jako wielki mistrz słowa jak przez prasę krajową tak i zagraniczną.

W programie utwory: **Pereca, Szotema-Alejchema, Asza, An-skiego, Lejwika, Segalowicza, Bergelsona, Nadlra** i in. oraz własne utwory.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

— Książka daje ci poznać miłość i piękno! —

Krzyk Duszy Kobiecej (Pręcz z orężem!)

laureatki Nobla baronowej B. Suttner, oraz **wspaniała porywająca powieść „4 dni, W. Garszyna”**, to jest jedna z tych książek, których przeczytanie nie tylko bawi, lecz uczy i kształci zarazem... Kupuj w Księgarniach kolejowych T-wa „Ruch”, „Dom Książki Polskiej”, „Gebethner i Wolff i in. najleps. księgarniach.

Cena tylko—1 zł. 95 gr. (za granic. 30 cent.).

...Przyjaciele pokoju, uważaj!

„FELICITAS”

Biuro Podań i Buchalteryjne

BIAŁYSTOK, ul. KILIŃSKIEGO Nr. 25.

Telefon 14-33.

Niniejszem mamy zaszczyt podać WW.PP., iż zostało otwarte w Białymstoku przy ulicy Kilińskiego 25 (I. piętro)

BIURO PODAŃ I BUCHALTERYJNE.

Biuro prowadzone przez siły fachowe sporządza podania, prośby, odwołania do wszystkich Władz Państwowych, Samorządowych i Instytucji Społecznych, prowadzi księgi handlowe, korespondencję handlową, sporządza bilanse, jak również tłumaczy z języków obcych.

Biuro czynne od godziny 9 do 15,

Polecając swe usługi Sz.Sz. Klijehteli pozostajemy

z poważaniem

„FELICITAS”

Biuro Podań i Buchalteryjne.

Prenumerujcie „PROŻEKTOR”

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 4-04.

Redaktor przyjmuje: w czwartki od 12—1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 2.
Cena ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—90 gr., na ostatniej—70 gr., w tekście—zł. 2,20 za mm. szerokości szpalty redakcyjny.
✓ Układ ogłoszeń dwuszpaltowy.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Huplich.** Wydawca: **Wiktor Iwanicki.**
Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20. № 476.